Do naszych Czytelników!
W roku bieżącym zaczynamy jak dawniej dodawać znowu do „Obrony Ludu“ „DODATEK ILLUSTROWANY“.

Nr. 11. **Kraków, dnia 8 marca 1908 r.** **Rok XI.**

BIURO bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu, ul. Karmelicka 53.

Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Karmelicka 53.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza petitowego w jednej szpalcie.

Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: Administracya „OBRONY LUDU“ **Kraków, Karmelicka 53.**

Kosztuje: W Galicyi i całych Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Należytość płaci się z góry rocznie lub półrocznie.

Od Wydawnictwa.

Donosimy wszystkim naszym Czytelnikom, że ***każdy*** *prenumerator „Obrony Ludu“, który zapłaci prenumeratę za rok 1908, otrzyma bezpłatnie jako prezent* ***Kalendarz Maryański****, duży, piękny, który zawiera kilkadziesiąt obrazków, bardzo ciekawe opowiadania i opisy.*

Kto przesyła prenumeratę, niech także załączy 10 centów na opłacenie poczty od kalendarza.

Wysyłać kalendarz zaczniemy dnia 10 grudnia.

Każdy zaś ***nowy*** *prenumerator otrzyma za darmo 1)* ***Kalendarz*** *i nadto 2)* ***termometr.***

Od Redakcyi.

Opowiadanie historyczne Ks. Wacława p. t. ***„Warszawa“****, wydamy po ukończeniu druku w osobnej książce i każdy nasz Czytelnik będzie mógł ją nabyć po zniżonej cenie.*

Po ukończeniu „Warszawy“ zaczniemy drukować niesłychanie ciekawe ***opowiadania kryminalne,*** *napisane przez Anglika, któremi dzisiaj cały świat się zajmuje.*

Od Administracyi

„Obronę Ludu“ wysyłamy co tygodnia regularnie wszystkim prenumeratorom. Jeżeli kto nie otrzyma gazety, to za to spada wina i odpowiedzialność na pocztę. Należy też zaraz nam napisać, ażebyśmy wiedzieli na której poczcie gazeta ginie.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: ***Administracya „Obrony Ludu“ w Krakowie, ulica Karmelicka l. 53.***

W Redakcyi ***„Obrony Ludu“*** *(Kraków,* ***Karmelicka 53****) udziela* ***Dr. Michał Danielak*** *porady prawnej w sprawach sądowych, karnych i cywilnych, w sprawach podatkowych i skarbowych, w sprawach ze starostwami, z Namiestnictwem, w sprawach powiatowych i gminnych, w sprawach włości rentowych, w sprawach wojskowych i t. d.*

18 mandatów zamiast 25.

Wbrew woli stronnictwa ludowego, wbrew woli najtęższych stronnictwa ludowego członków zawarł przed wyborami p. Stapiński sojusz ze stańczykami i oddał im na pastwę 7 mandatów ludowych w zachodniej Galicyi, a nadto zostawił im wolną rękę w Galicyi środkowej i we wschodniej. Ten sojusz, to małżeństwo kulawe i niedobrane potępili wszyscy ludzie z charakterem. Wszystkie pisma ludowe wykazały całą ohydę tego sojuszu, bo wszyscy pamiętają doskonale, jak to poseł Stapiński niedawno jeszcze wołał, że dopiero wtedy będzie porządek w kraju, gdy szlachcicom łby pościna, a w Sejmie przerwał Badeniemu, wołając: skończyło się panowanie wasze.

I nie minęło pół roku, a poseł Stapiński nie tylko szlachcicom głów nie pościnał, ale pomógł im głowy podnieść w górę jeszcze wyżej, aniżeli dotąd nosili, pomógł im dalej panować i rządzić, dał im nadto kilkanaście mandatów ludowych, więc wszyscy pytają: za co?

P. Stapiński odpowiada na to pytanie:

Za to, że mi dali koncesyę na Towarzystwo nasze asekuracyjne pod nazwą „Wisła“, i za to, że mi dali koncesyę na Bank ludowy. — Za to dźwigał stańczyków i ratował.

Na to musimy tak odpowiedzieć: cały lud i cały kraj domaga się asekuracyi powszechnej, przymusowej, więc nie potrzeba ludowi drugiej, nowej Floryanki. Już dosyć ma lud kłopotu z asekuracyą krakowską, nie potrzebujemy nowej asekuracyi, która do tego nie da żadnej gwarancyi. — Lud się domaga asekuracyi krajowej przymusowej i od tego nie odstąpi, a we „Wiśle“ niech asekuruje swoje dobra ten, co „Wisłę“ dostał. Wisła nasza, prawdziwa jest głęboka i niepewna, już wiele ofiar pochłonęła, więc i ta nowa „Wisła“ również niepewna. Co się tyczy Banku ludowego, to musimy być bardzo ostrożni, bo już był we Lwowie Bank ludowy, włościański, to tam na bramie tego Banku wisiała „chłopska skóra“, więc obawiamy się tych nowych banków ludowych, bo prawie każdy z nich patrzy na to, aby z ludu skórę darł i dlatego nazywa się ludowym.

Ani więc „Wisła“ ani „Bank“ nie zasługiwały na to, aby za taki podarunek sprzedawać lud panom. Gdyby nie było tego małżeństwa ze stańczykami, byłoby stronnictwo ludowe zdobyło mandatów **25**, a tak straciło 7 mandatów, zamiast 25, ma tylko 18 i naczelny kierownik zaprzepaścił swój honor. — Ten sojusz ze stańczykami potępili wszyscy zacni ludzie, ludowi oddani, potępił p. Bojko i Dr Moskwa, — i p. Dąbski, — i p. Wysłouch, — i Dr Mikołajski — i poseł Olszewski, — i poseł Krempa, — i p. Biedroń — i bardzo, bardzo wielu ludzi ze wszystkich powiatów zachodniej Galicyi.

Wybory w miastach.

Miasta wybrały 3 stańczyków, a to ministra Korytowskiego, excelencyę Bilińskiego, pana Gorajskiego i księdza Pastora, znanego przyjaciela stańczykowskiego. Dalej wybrały miasta różnych demokratów, głównie przy pomocy żydów. W Krakowie n. p. głosowało 4000 osób, w tem 3000 żydów, a tylko 1000 katolików. — Główna walka toczyła się ze wszechpolakami i tych pobito na łeb. Padli kandydaci wszechpolscy we Lwowie, padł wszechpolak w Przemyślu, padł w Samborze, a znanego blagiera wszechpolskiego Batalię pobito we Lwowie do krwi. Oto co piszą o tem:

„Kiedy przed godziną dwunastą wszedł poseł Dr. Battaglia do lokalu wyborczego w Rynku L. 44 we Lwowie, hdzie znajdował się tylko inżynier Mokłowski — tłum rozwydrzonych socyalistów, zebrał się natychmiast pod wodzą p. Hartleba, który idąc na czele przybocznej hordy, krzyczał: „Bić Battaglię!“

„Na to hasło wpadł tłum socyalistów do lokalu wyborczego. Na czele z podniesioną pałką biegł niejaki Szpak, były stróż, obecnie mąż zaufania socyalistów. Tłum, wyjąc i tłukąc pałkami, rzucił się do drzwi, które siłą wyłamał; w pokoju był poseł Battaglia i inżynier Mokłowski, który wiedząc, do czego

go zdolna jest socyalistyczna hałastra, stanął naprzeciw niej z rewolwerem w dłoni, wzywając bandę po kilka razy, aby opuściła lokal. W odpowiedzi na to huknął strzał ze strony socyalistów. Inżynier Mokłowski strzelił na to w kąt pokoju, chcąc ich odstraszyć. W tej chwili rzycił się tłum na inżyniera Mokłowskiego i na posła Battaglię.

„Powalono ich na ziemię. Poseł Battagla został uderzony siekierą w głowę, zachwiał się i upadł. W tej chwili drugi z bandy uderza go w skrwawione czoło bokserem. Tłum wpadł na leżącego i począł go kopać niemiłosiernie, tak, że poseł Battaglia zawołał jeszcze: „pastwicie się nawet na bezbronnym?“ i stracił przytomność. Pastwiono się nawet nad nieprzytomnym.

„Równocześnie banda szalała, bijąc inżyniera Mokłowskiego, który pod uderzeniami pałek, kopany butami również upadł nieprzytomny. Wtedy dopiero socyalistyczna hałastra rzuciła się do ucieczki. Zdołano ująć trzech tylko między nimi Szpaka, których natychmiast aresztowano. Pos. Battaglię, ociekającego krwią, z kilkunasto centymetrową raną na czole i nieprzytomnego inż. Mokłowskiego przeniesiono do biura prezydyalnego magistratu, gdzie ich cucono i ratowano. Twarz inż. Mokłowskiego ogromnie poraniona

Kongres ludowców.

Dnia 8 marca odbędzie się w Rzeszowie zgromadzenie delegatów stronnictwa ludowego, na którem p. Stapiński postawi wniosek, **aby posłowie ludowcy wstąpili do Koła polskiego w Wiedniu.** Na tym kongresie będzie prawdopodobnie ogromna burza, jak się dowiadujemy cała gromada ludu wystąpi przeciw Stapińskiemu i potępi jego politykę, potępi sojusz z panami, potępi zatratę 7 mandatów ludowych i wystąpi przeciw temu, aby posłowie ludowcy wstąpili do Koła polskiego i poszli w służbę stańczyków.

Sprawy ludowe.

Jak niektórzy urzędnicy w Czańcu starają się o dobro gminy, posłuchajcie. Dnia 26 lutego odbyło się zwykłe posiedzenie rady gminnej na które przybył nowowybrany naczelnik straży pożarnej w celu poparcia prośby, aby gmina zajęła się reperacyą sikawki, która jest nie doużycia. Atoli znaleźli się dwaj mędrcy: Józef Gałuszka i St. Błasiak, którzy jak małpy wrzeszczeli i klaskali, że to niepotrzebne. Przez tych dwóch straż podupadła, bo Józef Gałuszka był przez przeciąg ostatnich 3 lat naczelnikiem straży, a Stanisław Błasiak tegoż zastępcą, i tak doprowadzili straż do upadku, a w końcu złożyli swoje mandaty, zdarli mundury, zgnoili sikawkę, a do tego za każde wystąpienie kazali sobie dobrze płacić i tak n. p. Józef Gałuszka kazał sobie za napisanie kilku listów 6 koron zapłacić. Gdy był pożar u. p. Lichańskiego i Rylka to sobie pan naczelnik w karczmie siedział, a tam niech się pali i cała wieś, bo pocóż iść, kiedy wszystko zniszczone, sikawka nie do użycia, a strażak żaden nie wiedział co ma robić.

Dobrego chlebodawcę mamy w Nisku, mianowicie hrabiego Ressiguiera, co to chciał posłem zostać. Ten pan chce, abyśmy mu za półdarmo robili za koronę lub 60 centów na dzień, a sam za drzewo drze, co się da. Dawniej pół sąga kosztowało 3 korony 20, dzisiaj bierze 14 koron, a do tego wszystko, co zdrowe i dobre, to wysyła do Prus, a my lud miejscowy drzewa dostać nie może, chyba jakie zgniłe co już Prusaki nie chcą! Ponieważ nie chcemy za półdarmo pracować i żądamy choć 80 centów dziennie, to nas wyzywa za to od socyalistów i demokratów, a sam pan hrabia nie wart im butów czyścić. Oj panie, ludzka krzywda nie tuczy. G. W. C.

List z Detroit w Ameryce. Kto ma zamiar w tym roku jechać do Ameryki to mu radzę, niech się wstrzyma, a to z powodu braku pracy. Wiele ludzi chodzi bez roboty. W tym roku zaczynają się wybory prezydenta i z tego powodu idzie robota bardzo słabo.

Izydor Żabiński.

Sprawy polityczne

Delegacya austryacka uchwaliła podwyższyć pensye oficerom, natomiast Węgrzy na podwyższanie się nie zgadzają, więc sprawa została w zawieszeniu.

Rada Państwa ma się zebrać w połowie marca. Czesko-niemiecka kłótnia która na pewien czas przycichła, znowu odżyła. Teraz chodzi o to, że nie-

Warszawa w 1794 r.

przez

Ks. Wacława, Kapucyna.

31

Ten jest głos rodaka waszego, który wezwany sile zbrojnej narodowej przewodniczyć, potrzebuje dzielności samych Polaków, aby Polakom wolność, a ich Ojczyźnie niepodległość i całość powrócił. Bóg cnotliwym intencyom błogosławi i błogosławić już przedsięwzięciu naszemu. Wesprze nas ramie Jego; ale bądźmy wszechmocnej Jego pomocy godnymi, czyniąc ofiarę z siebie dla Ojczyzny i dla tej wolności, która jest najświętszym Jego darem. Dan w obozie pod Winiarami, dnia 1 maj 1794 roku. Tadeusz Kościuszko.

Przestroga Kościuszki o intrygach moskiewskich.

Jakkolwiek wszystkie odezwy Kościuszki różne od wszelkich innych odezw swą prostotą, jasnem i gruntownem wyłożeniem rzeczy, nadewszyskich jest najznakomitszą i taką, że zawsze Polacy, poświęcający się sprawie ojczystej, powinni ją odczytywać i mieć w pamięci. Nikt a nikt tak nie wyjaśnił stosunku Polaków z Moskalami i nie odsłonił piekielnej przewrotności moskiewskiej, czyhającej nad nieszczęśliwą i niestety niebaczną Polską, dającą się z taką łatwością wciągnąć w zastawione sieci — zapominającą na przestrogę Zbawiciela: bądźcie prostoduszni jako gołębie, a chytrzy jak węże. Odczytajmy tedy z największą uwagą te przestrogi Kościuszki — jako głos ojca Ojczyzny naszej.

Tadeusz Kościuszko, Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojny Narodowej.

Nigdyby Polakom broń ich nieprzyjaciół straszną nie była, gdyby, sami między sobą zgodni, znali swą siłę i całej tej siły użyć umieli. Nigdyby, mówię, orężem Polaków pokonać nie można, gdyby chytry nieprzyjaciel przewrotnością, zdradą i podstępami nie niszczył chęci i sposobów odporu. Cały ciąg teoryi moskiewskiej w Polsce jest dowodem, do jakiego stopnia ta przemoc miotała losem naszym, używając koleją przekupstwa, zwodniczych przyrzeczeń, pochlebiania przesądom, burzenia jednych przeciw drugim, czernienia u obcych, wszystkiego słowem, co złość piekielna z chytrością najprzewrotniejszą wymyśleć może.

W tylokrotnych zdarzeniach, w których Polacy do broni przeciw niej się porwali, czyż może ten ród rozbójników liczyć choć jedno nad nami prawdziwe zwycięztwo? A przecież zawsze koniec śmiałości polskiej był ten, że zwyciężony nieprzyjaciel wracał na karki zwycięsców jarzmo na moment ulżone. Skąd więc pochodzi taki rzeczy polskich obrót? Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobycia się? Czemu ten naród jęczał bez sposobu wydobycia się? Oto stąd, że chytrość moskiewskich intryg mocniejsza, niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami.

Dzieliły nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinie względem prawideł, na których wolność i organizacya narodu gruntowanemi być miały, a do niewinnej opinii różnicy mięszał występ duch miłości własnej i osobistych widoków upór, zwłokę i skłonność wiązania się z obcymi, a zatem podłego onym ulegania.

Czas przyszedł, dopełnieniem miary nieszczęść i cierpień przyspieszony, czas ostatecznego losu Polski, w którym jeden cel, jeden niewątpliwy i sprzeczce podpadać nie mogący zamiar zjednoczyć powinien serca i umysły, i nie zostawić od związku ogólnego oddzielonych Polaków, chyba zdrajców uznanych lub lękliwych i niepewnych własnego sposobu myślenia obywatelów.

Powstanie Narodu teraźniejsze chce Polsce wrócić wolność i niepodległość, a zostawia spokojniejszemu czasowi i woli Narodu stanowić, pod jakim zechce on być rządem. Powód więc rozmaitości opinjów zawieszony, a cel

które sądy w Czechach nie chcą przyjmować podań czeskich, e domagają ąniemiecku.

wojną

W jednej bitwie Francuzi stracili 39 żołnierzy. Przytym okazało się, że flota francuska, jaką wysłano na wybrzeża marokańskie, jest w bardzo złym stanie i nie nadaje się zupełnie do działań wojennych.

Wobec tego ministerjum marynarki rozpoczęło układy z właścicielami okrętów handlowych o wypożyczenie pewnej liczby parowców dla służby w Maroku.

Wogóle wojna marokańska Francuzom nie wiedzie się. Lekceważony z początku wróg zadaje im dotkliwe klęski i nie myśli zupełnie ustępować z placu boju.

Portugalia. Świeże jeszcze w pamięci czytelników a niezwykłe, wypadki w Portugalii, które zwróciły na to małe państewko oczy całego świata, przestały interesować żywiej zarówno pisma jak i cały ogół, a wiadomości z Portugalii napływają coraz rzadsze i coraz mniej ciekawe.

Na ogół biorąc, zdaje się, że w państewku portugalskiem zaczyna powracać spokój.

Podobno królowa Amelia otrzymała listy ostrzegające, aby wywiozła młodego króla z Portugalii, jest to bowiem jedyny sposób ocalenia mu życia. W Lizbonie głoszą, że podczas zamachu spiskowcy mieli zamiar wymordować całą rodzinę królewską, nie wyłączając królowej, i że tylko szybkie zawrócenie powozu królewskiego do gmachu arsenału nie pozwoliło na wykonanie planu, Dzienniki republikańskie, które zaczęły wychodzić ponownie na mocy rozporządzenia nowego gabinetu, nie przestają podburzać ludności przeciwko rządowi. Zachowanie się armii i floty też budzi niepokój wśród sfer rządowych.

Opowiadanie Macieja o wilkach.

„Raz, a było to w wigilię Wigilii, przed wielkim polowaniem na wilki, które sąsiad z Zalesia urządzał — otóż, idę lasem przed samym zmrokiem i widzę, że jakiś chłopak przede mną drepcze.

— A ty dokąd? — pytam

— Do miasta — odpowiada — gospodyni wysłała mnie po chróst do palenia... mam nazbierać na jutro rano.

Pokręciłem głową.

— Zbierajże sobie — rzekłem — jeno mi wcześnie do domu wracaj, bo wilki do nas zawitały; natrafiłem świeżo na ich ślady, mogłoby ci się co złego przytrafić.

Chłopiec zamyślił się, a znałem go dobrze, był to sierota Waluś, który we wsi służył.

— E!... pobiegnę duchem, to wrócę przed nocą.. — odrzekł i ruszył żwawo w głąb lasu.

Zostałem jeszcze czas jakiś w lesie, rozejrzałem się, czy na jutrzejsze polowanie pogoda będzie pewna, i powróciłem do domu.

Wicher wiał na dworze, jakby świat chciał wywrócić...

Już miałem iść na spoczynek, gdy naraz przyszedł mi na myśl Waluś sierota.

— Czy też wrócił? — myślałem. — Wilki są w okolicy... E!... wyjdę na ścieżkę prowadzącą do lasu i posłucham.

Wyszedłem. Noc była pochmurna, wietrzna i mroźna; las szumiał i huczał. W tym drgnąłem. Jakieś wołanie usłyszałem, a później przeciągłe wycie wilków...

Jezus! Marja! — myślę sobie, to chyba Walka bestye rozszarpały!

Skoczyłem co tchu na Leśniczówkę, zwołałem ludzi i wszyscy uzbrojeni poszliśmy do lasu, skąd krzyki dochodziły. Wycie wilków coraz wyraźniej słychać było. Zapaliliśmy ogień, żeby bestye odpędzić i szliśmy szybko ku krzyżowi z Męką Zbawiciela, bo z tego miejsca zdawało się, że wołanie słyszę.

Każdy z nas pochodnię palił i dla postrachu strzeliliśmy kilka razy. Przychodzimy po figurę, świecimy, — a tu, o, dziw nad dziwy! Waluś wspiął się na podstawę krzyża i trzyma się jej oburącz, oblężony przez wilki, które, jak tylko ogień ujrzały, zestraszone uciekły w głąb boru. Dopieroż to radość była z ocalenia chłopca! Wszyscyśmy uklękli i podziękowali Bogu Najwyższemu, że biednego sierotę od śmierci niechybnej wybawił".

Przestrogi dla wychodźców.

Agitacya za wychodźtwem do Luizany, państwa w południowej części Stanów Zjednoczonych, jak niemniej

---

święty i oczywisty czyni dzielnie nad sercami i zbiera do kupy tych nawet, co ich wielorakie dotąd mogły różnić przyczyny.

Czas ten przeto albo jego moment chwycony być ma z największą gorliwością. Wywrze nieprzyjaciel całą moc swoją, aby przeszkodzić korzystania z tej pory, użyje broni, lecz tę mieć można za najmniej niebezpieczne przemocy jego narzędzia. Naprzeciw kupie strwożonych już niewolników postawimy masę potężną wolnych mieszkańców, którzy, o własne szczęście walcząc, nie mogą chybić zwycięstwa, a to, czem nas dotąd pokonywali, to narzędzia gadzin milczkiem gryzących, ten obmierzły machiawelizmu przemysł pokona baczność nasza, gorliwość poczciwych obywateli i groźny miecz sprawiedliwości, który dosięgnie wszędzie, gdzie się zdrada lub przewrotność szkodliwa Narodowi pokaże.

Los tedy Polski od tego zawiśl, byśmy skruszyli podwójną siłą nieprzyjaciół naszych, to jest: siłę oręża i siłę intrygi.

Winienem przeto podać do wiadomości narodowej, że Moskale szukają sposobów podburzenia ludu wiejskiego przeciwko nam, wystawiając arbitralność panów i dawną ich nędzę, i nakoniec pomyślniejszą przyszłość za pomocą moskiewską. To mówią, zachęcają, przypuszczają lud wiejski do wspólnego dworów rabunku. Prostota częstokroć potrzebą omylna,' może wpaść w zamej rzeczy w te sidła, a nawet już jest doświadczenie, że uwiedzionych, czy gwałtem wziętych w mundury swoje ubierają. Moją jest rzeczą dać sposób zapobieżenia temu, sposób z sprawiedliwością wspaniałego Narodu zgodny, duszom tkliwym miły' a osobistemu interesowi lekką tylko kosztujący ofiarę.

Radzie zatem Zastępczej Tymczasowej w Warszawie, a Komisyom Porządkowym Ziem i Województw w całym kraju zalecam, aby wydały natychmiast rozkazy do wszystkich ziemi dziedziców, possesorów i miejsce ich zastępujących rządów, aby — — gromady w pospolitem ruszeniu, czyli obławą na nieprzyjaciela prowadzone, aby uwolnione były od robocizny, biorąc najtroskliwsze staranie o pozostałych wdowach, kobietach, żonach i dzieciach obrońców wspólnej Ojczyzny.

Ten jest sposób przywiązania ludu do sprawy publicznej i ochronienia go od sideł nieprzyjacielskich. Dan w obozie pod Winiarami, dnia 2-go maja 1794 roku. Tadeusz Kościuszko".

Nie poprzestając na tem ostrzeżeniu i zachęceniu do wspólnej wszystkich w obronie Ojczyzny walki, wydał nadto Kościuszko do Rady Zastępczej w Warszawie polecenie ogłoszenia „Pospolitego Ruszenia". Spełniając ten rozkaz Rada wydała następną odezwę:

„Rada Zastępcza do obywatelów Księstwa Mazowieckiego".

Obywatele, mieszkańcy Księstwa Mazowieckiego! Już Warszawa jest cała uzbrojona; już nietylko czeka w pogotowiu na obce i zbrojne sługi tyranii, ale nawet codziennie wysyła na nich niezwyciężone, bo wolnością tchnące rycerze.

Obywatele! wszyscy za tym pójdźcie przykładem.

Do broni, co żywo!

Te są wyrazy, taki jest rozkaz przez Tadeusza Kościuszkę, Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodu, do nas przysłany i pospolite ruszenie zalecający.

Rozkaz ten mile przyjęty i gorąco przez was wykonany będzie.

W tej ostatniej porze, w której jeszcze Opatrzność dozwoliła, ażeby budząca się wolność mogła swoje potargać kajdany, należy wszystkim ludziom wzdychającym do niej, nękać i wytępiać wkraczających lub rozpierzchnionych nieprzyjaciół. Wy, co żądacie odzyskać swobody wasze, i wy, których pracowita ręka karmi narody, łączcie się w powszechnej sprawie, miejcie wspólnie gotowe oręże do obrony Ojczyzny; niech ziemia jej wszędzie zarumienioną będzie krwią obcych najezdników, napadających ze wszystkich stron na nich, rozpędzajcie skupionych, bijcie i w niewolę bierzcie rozpędzonych; nie dajcie im nigdy ani spoczynku, ani odetchnienia, póki kraj wolnym od nich nie będzie, wtenczas dopiero do spoczynku powrócimy.

G. d. s.

do Parany w Ameryce południowej, wzmogła się ogromnie, że uważamy za swój obowiązek ogłosić przestrogę, że tylko z wielką ostrożnością i po zasięgnięciu wiarygodnych informacyj należy przyjmować tam pracę kontraktową, a w każdym razie pomijać zupełnie namowy do miasta Bogalusa, bo klimat tamtejszy zabójczy jest dla Europejczyków, — jako też namowy hrabiego Le Hon, werbującego robotników do budowy kolei S. Paula-Rio-Grande w Paranie, dokąd stosunki tamtejsze zbadane nie zostaną.

Ale w Stanach Zjednoczonych czeka wychodźcę galicyjskiego inne jeszcze rozczarowanie, a mianowicie brak roboty, spowodowany niepomyślnym stanem finasów tego państwa, gdzie na dobre rozwielmożniło się teraz oszukańcze płacenie pracy wychodźców walorami, które wydane tam były przed laty kilkadziesięciu w czasie wojny domowej, dziś atoli wcale żadnej nie mają wartości.

Również i ci, którzy z Galicyi pieniądze do Ameryki posyłają, powinni to czynić z wszelką ostrożnością, za pośrednictwem marek pocztowych, gdy kwota mała, a przekazów bankowych, gdy kwota jest większa, — w Stanach Zjednoczonych bowiem nie doręczają poczty adresatom oryginalnych przekazów pieniężnych, często więc bardzo pieniądze przepadają, a jeśli nawet nie przepadną, to składane bywają w konsulacie, który niewie poprostu komu je doręczyć?

Listy Czytelników.

—o—

Z gminy Pruszkowskiej pod Łaskiem.

Drodzy Bracia po pługu!

Dzielę się z wami paru smutnemi wiadomościami, tym smutniejszemi, że pochodzą one z naszej własnej winy.

Pijaństwo! wyraz to straszny, który przejmuje dreszczem każdego, kto chce widzieć jaśniejszą przyszłość narodu. Jest to haniebna plama na społeczeństwie naszem, która się tak rozwielmożnila, że nietylko mają ją na sobie ludzie ciemni, nie znający innej rozkoszy i rozrywki nad wódkę i upicie się, ale nawet grasuje ona wśród ludzi inteligentniejszych. Po owych chwilach wolności 1905 i 6-go roku, kiedy to najciemniejsi w gorącym porywie brali się do oświaty i polityki, dziś znowu nad nami zapadła ciemna noc, — której nie widać końca, a tym straszniejsza, że nastała po chwilowym złamaniu ducha wśród ludzi małej wiedzy i małej wiary. Piją u nas na zabój nietylko na targach i po miasteczkach, ale i po wsiach. U nas w każdej wiosce są co najmniej po dwa tajne szynki, które utrzymują ci, co mają trochę gotówki, a wszystkie wdowy po naszych wioskach mają sobie za przywilej mieć wódkę, nie mówiąc o polskich i żydowskich sklepikach, które się przedzierzgnęły na monopole wódczane.

Piją starzy i młodzi, zarówno biedni i bogaci, a najwięcej owi pruscy obieżyświaty, którzy ciężko zapracowany grosz tracą na trucie się dobrowolne. Straszne się nieraz dzieją rzeczy przez tę przeklętą truciznę! Nie pomagają i nawoływania duchowieństwa, które zresztą nie zawsze dość energicznie walczą z tym obłędem.

Drodzy bracia! warto pomyśleć o tych właśnie tajnych szynkach wiejskich, ażeby im położyć kres, bo tam, gdzie one są, niema dostępu oświata, ani nie może się rozwijać żadne kółko rolnicze.

Niestety jeno, że u nas wszystkie najlepsze zamiary są często słomianym ogniem. Naprzykład owa sprawa wychodźtwa do Prus. Pisało się i mówiło dużo o tym, lecz żadnych zarządzeń komitetów kierujących wychodźtwem w inne strony nie widać, — a tymczasem u nas całe setki młodzieży roboczej zrywają się do odlotu na marzec, ażeby oddać swą pracę, swój krwawy pot, śmiertelnemu wrogowi narodu polskiego, prusakowi.

Cierpią wioski nasze od pożarów, — ale gospodarze nie pomyślą, że za owe przepite miljony możnaby mieć w każdej wiosce sikawkę z taborem ratunkowym na wypadek pożaru. Taki tabor ogniowy dla wsi, gdzie są zbyteczni topornicy, a główny jest liczny oddział wodny, — nie przeniesie 400 do 500 rubli kosztu. A pomyślmy, że jedna wioska Kamostek przepija tygodniowo 50 rubli! Coby to było w roku za połowę tych pieniędzy!

Wioskę Pruszków nawiedzają co roku pożary. W roku zeszłym straszliwy pochłonął 9 gospodarczych zabudowań. W zeszłym tygodniu znowu w Pruszkowie spaliły się zabudowania jednego z bogatszych gospodarzy, — w tym poszły z dymem całe zapasy na zimę, oraz 5 sztuk bydła i owiec, których nie zdołano wyratować, pomimo iż ogień

Odcięty palec.

1)

— Wybacz pan, że tak wcześnie zbudziłem cię, panie doktorze, — rzekł jakiś człowiek młody, który rano bardzo wszedł do mojego mieszkania. Tej nocy spotkał mnie bardzo poważny wypadek. Przybyłem dziś rannym pociągiem do Paddington i tam na stacyi informowałem się, gdziebym mógł zastać jakiego lekarza. Jakiś człowiek doprowadził mnie tutaj. Oddałem pańskiej służącej swój bilet wizytowy, ale jak widzę leży on tam jeszcze na stoliku.

Wziąłem go w rękę i przeczytałem: Wiktor Hatherley, inżynier, ul. Wiktoryi 16 a III. Takiem było zatem nazwisko, mego rannego gościa.

A teraz, panie doktorze, może będziesz tak dobrym i obejrzysz mój wielki palec, a raczej miejsce, gdzie on był pierwej. Odwiązał chustkę i wyciągnął ku mnie rękę, której widok wstrząsnął moje nawet zahartowane nerwy. Obok czterech wyciągniętych palców, zamiast wielkiego, widniała głęboka krwawa jama, z której tenże widocznie odrąbany lub też ze stawu wyrwany został.

— Święty Boże! — zawołałem, — toż to okropna rana, musiałeś pan strasznie wiele krwi stracić.

— O, tak. Natychmiast, skoro się to stało, zemdlałem i zapewne musiałem czas dłuższy leżeć bezprzytomny. Krew płynęła mi jeszcze, kiedy przyszedłem do siebie i dlatego obandażowałem sobie staw ręki chustką, którą zacisnąłem o ile było można najmocniej za pomocą kołeczka z drzewa.

— Doskonale. Byłby z pana dobry chirug, jak widzę. Rana została zadana w każdym razie jakimś ostrem narzędziem?

— Rodzajem rzeźniczej siekiery.

— Zapewne jakiś nieszczęśliwy wypadek?

— O, wcale nie.

— Na miłość boską, a więc to napad morderczy?

— Zgadłeś pan.

— Alez to okropne.

Wymyłem ranę i założyłem bandaż. Nie zmrużył oka, od chwili do chwili tylko zagryzał wargi.

— Jakże się pan teraz czuje? — spytałem po ukończeniu roboty.

— Doskonale.

— Muszę jaknajprędzej zawiadomić o tem policyę, gdyb jednak rana moja nie była wyraźnym dowodem, niezawodnie opowiadanie moje nie znalazłoby tam wiary, tembardziej, że niemal żadnych stanowczych nie mogę na jego poparcie przytoczyć wskazówek.

— Oho — zawołałem, jeżeli to historya cokolwiek zagadkowej natury i wymaga dopiero wyjaśnienia, to w takim razie uczyniłbyś lepiej, gdybyś pierwej zasięgnął rady mego przyjaciela Szerloka Holmesa, zanim się udasz do policyi.

— O tym panu już słyszałem, — ozwał się mój pacyent, — i radbym bardzo oddać w jego ręce moją sprawę, jakkolwiek i policya oczywiście musi również być zawiadomianą. Może pan byłbyś tak dobrym dać mi kilka słów polecających do niego.

— Uważam, że lepiej będzie, jeśli pana sam tam zawiozę.

Pobiegłem na górę, opowiedziałem mojej żonie w krótkich słowach to, co zaszło, i po upływie pięciu minut siedziałem już z moim znajomym w dorożce, która nas wiozła ku ulicy Bakerstreet.

Szerlok Holmes siedział, tak jak się tego spodziewałem, w szlafroku u siebie w jadalnym pokoju, czytał wiadomości o popełnionych zbrodniach w „Times'ie“ i palił fajkę, którą napełnił wszelkiego rodzaju obrzynkami i niedopałkami z cygar, które poprzedniego dnia palił, zbierał starannie i suszył na gzymsie kominka. Przywitał nas serdecznie jak zwyczaj, i kazał przynieść jaj oraz świeżo przysmażonej słoniny, tak że wkrótce zasiedliśmy wygodnie do śniadania. Kiedy już ukończyliśmy jedzenie, musiał nowy nasz przyjaciel zasiąść na sofie, Holmes podłożył mu poduszkę pod głowę i postawił w pobliżu szklankę wody z koniakiem.

— Wydaje mi się, panie Hatherley, jakoby pańska przygoda nie była całkiem zwyczajnej natury, — rzekł. — Proszę, usiądź pan całkiem wygodnie i opowiadaj pan wszystko o ile możności dokładnie, ale gdyby pan poczuł najlżejsze znużenie przestań a od czasu do czas pokrzep się tym napojem.

Dziękuję serdecznie, — rzekł mój pacyent, — ale od czasu jak mi doktór założył opatrunek, czuję się już zupełnie dobrze, pańskie śniadanie zaś dokonało reszty kuracyi. Postaram się opowiadać jaknajzwięźlej, aby nie zabierać czasu.

był w dzień. Przyczyną niemożliwego ratunku są gęste zabudowania, prawie jedno na drugiem — a powtóre niezaradność nasza i lęk na widok płomienia. Ludzie wtedy, zamiast myśleć o ratunku, stają bezradni z załamanemi rękoma. Jest to jedna z najgorszych w każdej sprawie bezradność! Tymbardziej wykazuje ona, jak koniecznie są po wsiach straże ogniowe. Strażak, otrzaskany z ogniem, nie będzie w takim wypadku tracił głowy i stał bezradnie, lecz z tym większym zapałem pójdzie do ratunku mienia bliźniego.

Ostatnie wiadomości.

Rosya zgodziła się na projek Austryi wybudowania wielkiej linii kolejowej przez całą Bośnię aż do Saloniki. Tą koleją usadowi się Austrya jeszcze silniej w Bośnj i Hercogowinie, a na wypadek wojny będzie mogła odrazu posłać swoją armię aż na granicę Turcyi.

Szwajcarya uchwaliła wydawać Rosyi rewolucyonistów, którzy w Rosyi rzucali bomby, a do Szwajcaryi uciekli.

Z Chicago w Ameryce postanowiono wydalić wszystkich anarchistów. Mieszka ich tam około 300. Wszystkich już zaaresztowano.

W Królestwie polskim w Suchedniowie wykoleił się pociąg. Pięć osób zabitych.

Katowice. Donoszą nam, że wielu urzędników fabrycznych w Królestwie Polskim otrzymało po uchwaleniu ustawy o wywłaszczeniu od bezimiennego komitetu robotniczego polskiego wezwanie do „natychmiastowego opuszczenia kraju pod groźbą śmierci". Niemcy ci zebrali się na naradę i zwrócili się o ochronę do kanclerza Rzeszy niemieckiej i niemieckiego konsula jeneralnego w Warszawie.

Śmierć troja dzieci w płomieniach. W Oknie, jak donoszą z Horodenki, wybuchł na obejściu włościanina Stefana Stratija pożar, który zniszczył doszczętnie chatę. W płomieniach zginęło troje dzieci Stratija w wieku 10, 7 i 4 lat. Powodem pożaru było bawienie się dzieci zapałkami.

Kronika.

Od Administracyi. Donosimy naszym Czytelnikom, że zaczynamy tego tygodnia **znowu wysyłać kalendarz.** Musieliśmy robić nowy nakład, bo pierwszy cały się rozeszedł. Ci którzy jeszcze nie dosttli kalendarza, dostaną tego tygodnia i w ogóle **dostaną wszyscy** nasi prenumeratorowie. Wydrukowalismy nowych kalendarzy jeszcze 1800, więc dla wszystkich wystarczy.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła dział „loterya" wraz z rezolucyą referenta, aby z każdym rokiem znoszono $^1/_{10}$ część kolektur loteryjnych, tak, aby w przeciągu 10 lat loterya liczbowa przestała istnieć.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu. Dnia 19-go z. m. o godzinie 10 minut 11 wieczorem nastąpiło trzęsienie ziemi w Wiedniu i okolicy, które trwało 20 sekund, było najsilniejszym, jakie od 300 lat odczuto w stolicy naddunajskiej. Ostatnie bowiem silne trzęsienie w Wiedniu miało miejsce 15 września 1590 r., kiedy w jednym domu dzisiejszej „Rothenthurmstrasse" zginęło 9 osób. To objawiło się najsilniej w śródmieściu i w dzielnicy dziewiątej, gdzie nagle na wyższych piętrach odczuto wstrząśnienie i huk podziemny. W hotelu Wandla na Petersplatz zaczęły nagle wszystkie dzwonki elektryczne zawzięcie dzwonić. Mieszkańcy hotelowi wypadli przerażeni ze swych numerów. Woda z karafek i szklanek przelewała się. Na Maria Theresienstrasse w domach wszystkie zegary od razu stanęły a szyby w oknach zadrżały. W dzielnicach dalszych, jak w Hietzing i okolicy między Badenem a Wiedniem trzęsienie ziemi było jeszcze silniejsze. Na wieży kościoła św. Szczepana odczuto trzęsienie bardzo silne. Dozorca opowiada, że w mieszkaniu jego (na najwyższem piętrze wieży) obrazy i sprzęty pospadały ze ścian. W dzielnicy piątej zaszedł i wesoły wypadek. Jakiś lokator zbudził stróża, wołając przerażony, że się ktoś włamał do jego mieszkania. Pobiegli obaj na policyę i tam im dopiero wytłomaczono, że to nie włamanie zbrodniarza, ale trzęsienie ziemi. Dzienniki donoszą, że z powodu trzęsienia ziemi kilku pacyentów w szpitalach pospadało z łóżek.

Drugi syn byłego dyktatora Węgier, Koszuta, który po upadku rewolucyi 1849 schronił się do Włoch i nie chciał wrócić więcej do kraju, wraca obecnie do Węgier, których jeszcze nigdy w życiu swem nie widział i osiada tam na stałe. Starszy brat jego, Franciszek Koszut, także wychował się we Włoszech, ale po śmierci ojca, gdy zwłoki jego sprowadzono do Pesztu i pochowano w Pantoonie, osiadł w stolicy Węgier, wziął udział w życiu publicznem został przywódcą stronnictwa niepodległości, a obecnie piastuje tekę węgierskiego ministra handlu.

— Najpierw muszę panu powiedzieć, — rozpoczął, — że jestem sierotą i kawalerem i całkiem sam zajmuję mieszkanie w Londynie. Z zawodu jestem inżynierem i w ciągu lat siedmiu, w których byłem zajętym w firmie Venner i Matheson w Greenwich, zebrałem w moim fachu sporo doświadczenia.

— Kiedy przed dwoma laty wykształcenie moje zostało ukończonem a ja przez śmierć ojca mego wszedłem w posiadanie wcale ładnego majątku, postanowiłem sobie samoistnie zacząć pracować i otworzyłem własne biuro przy ulicy Wiktoryi. Prawdopodobnie każdy przy tym pierwszym kroku na drodze do niezależności musi zbierać sporo smutnych doświadczeń; i mnie nieinaczej poszło. W przeciągu trzech lat wogóle trzy razy wszystkiego zasięgano mojej rady a raz jeden tylko otrzymałem nader małoznaczne zamówienia, to było wszystko! Moje dochody wyniosły ogółem 27 funtów 10 szylingów. Od dziewiątej rano do czwartej po południu codziennie odsiadywałem sumiennie w mojem biurze, w oczekiwaniu klienteli, aż wreszcie zniechęciłem się i przyszedłem do przekonania, że w moim zawodzie do niczego nigdy nie dojdę. Wczoraj jednak, kiedy właśnie zamierzałem już wyjść z biura, zameldował mi mój pisarz, że jakiś pan pragnie widzieć się ze mną. Wręczył mi przytem bilet wizytowy, na którym było nazwisko: pułkownik Lysander Stark; tuż za nim zaraz wszedł zapowiedziany. Był on cokolwiek wyższy wzrostem nad średnią miarę i przerażającej wprost chudości, nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek w życiu widział równie chudego człowieka. Twarz jego całą stanowił jedynie tylko nos i broda, a skóra obciągnięta była szczelnie na kościach policzkowych. Ale ta chudość nie wydawała się bynajmniej wynikiem jakiegoś chorobliwego stanu, bo oczy patrzały całkiem jasno i błyszczały, krok był pewny a całe zachowanie zdradzało wielką pewność siebie. Ubiór jego był wprawdzie prosty ale porządny; lat mógł mieć ze czterdzieści mniej więcej.

— Pan Hatherley? — spytał z wybitnie niemieckim akcentem. — Zostałeś mi pan polecony jako człowiek, który nietylko znakomitym jest w swoim zawodzie ale i jako taki zarazem, na którego milczeniu i dyskrecyi polegać można.

— Skłoniłem się, ujęty temi słowy. — Czy mogę wiedzieć, komu zawdzięczam to pochlebne świadectwo?

— Może właściwiej będzie, jeśli co do tego objaśnię pana z góry. Z tego samego źródła dowiedziałem się także, że pan nie masz już rodziców, że nie jesteś żonatym i mieszkasz sam w Londynie.

— To zgodne jest z prawdą. Ale nie pojmuję, co to może mieć wspólnego z mojem uzdolnieniem w fachu, bo muszę przypuścić przecież, że pan w jakimś interesie zgłaszasz się do mnie.

Pańskie przypuszczenie jest całkiem słuszne; natychmiast pan zobaczysz jak wielki moje pytania mają z tem związek. Mam wprawdzie pewne zajęcie dla pana, jednakże to moje zlecenie wymaga absolutnego milczenia, a pojmiesz pan zapewne, że taką tajemnicę łatwiej przychodzi dochować człowiekowi samotnemu aniżeli takiemu, który żyje pośród swej rodziny.

— Jeżeli się do czego zobowiązuję, możesz pan w zupełności polegać na mojej dyskrecyi.

— Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek w życiu widział podobnie podejrzliwe spojrzenie, jakiem mnie teraz mierzono.

— Mam zatem pańskie słowo? — spytał.

— Moje słowo.

— Że pan o całej tej sprawie teraz i zawsze zachowasz jaknajgłębsze milczenie?

— Przyrzekłem to przecież.

— Bardzo dobrze. — Zerwał się nagle i w jednej chwili był już u drzwi i otwarł je szybko. Pierwszy pokój był całkiem pusty.

— Wszystko w porządku! — rzekł, powracając, — pisarze zajmują się częstokroć więcej niż potrzeba interesami swoich szefów. Teraz możemy spokojnie w dalszym ciągu powrócić do naszych układów.

Przysunął swe krzesło tuż do mego i znowu spoczęło jego oko tak samo badawczo i przenikliwie jak poprzednio na mnie. Jakieś dziwnie odpychające uczucie, wielce nawet pokrewne z strachem, zbudziło się we mnie przy tem osobliwszem zachowaniu zagadkowej postaci. Narażając się nawet na utratę swego klienta, nie byłem w stanie ukryć dłużej mego zniecierpliwienia.

— Czy mogę prosić pana o przystąpienie nareszcie do naszego interesu, — rzekłem, — mój czas jest drogi.

— Niech mi niebo wybaczy to kłamstwo, ale słowa te mimowolnie wybiegły mi na usta.

'jego, inżynier Ludwik Koszut, ... Włoszech i piastuje dotychczas wysoką posadę przy włoskich kolejach p...stwowych. Obecnie jednak świeżo zawi... Towarzystwo akcyjne, które zakupiło w Siedmiogrodzie ogromny kompleks lasów, za sumę 18 milionów koron, zamianowało młodszego Koszuta swym dyrektorem, a on przyjął tę posadę. Tak wi... jeden po drugim wracają do ojczyzny p... omkowie starych rewolucyonistów węgier...ich, skazanych swego czasu na śmierć.

Dziesięciu człon... w ...wykrytego w Petersburgu spisu na ż...ie wi...kiedo księcia Mikołaja i prezesa gabinetu Stołypina, stawiono przed sąd wojenny, który siedmiu z nich, w tej liczbie jedną kobietę i pewnego dziennikarza włoskiego, skazał na śmierć. Podobno wszystkich zasądzonych tego samego dnia jeszcze powieszono.

Car przyjmował na audencyi posłów do Dumy i ostrzegał ich, aby nie dawali posłuchu agitacyom, dążacym do konfiskaty gruntów i rozdania ich chłopom. Z całym naciskiem podniósł car, że prawo własności jest święte i nietykalne i on pod żadnym warunkiem nie pozwoli go naruszać.

Spalenie zwłok. We Wiedniu umarła sławna śpiewaczka Lukka. Według życzenia, wyrazonego w testamencie, przewieziono jej zwłoki do Gotha i spalono. Popioły przewieziono do Wiednia, a urnę z popiołami pochowano w grobie rodzinnym w Badenie.

Katastrofa w Alpach. W Alpach szwajcarskich wydarzyła się katastrofa w miejscowości Goppenstein, leżącej na wysokości 1230 metrów w dolinie Lonza. W miejscowości tej znajduje się południowe wejście do tunelu kolei Lötschelberg, będącej obecnie w budowie. Francuskie przedsiębiorstwo budowy wniosło tutaj szereg domów drewnianych o podwójnych ścianach na kamiennem podmurowaniu, a mianowicie hotel, dom dla zarządu budowy, dom dla poczty i kilka ...

W sobotę o godzi 7 i pół wieczorem gdy w hotelu zasiedli do kolacyi funkcyonaryusze budowy z rodzinami, cały budynek został w jednej chwili zmieciony przez ciśnienie powietrza, wywołane spadającą lawiną. W gruzach hotelu zginęło 9 dorosłych osób i 2 dzieci, a 12 osób odniosły rany rozmaitego stopnia. Liczni robotnicy włoscy, tudzież 8 inżynierów francuskich z rodzinami opuścili Goppenstein, gdyż istnieje niebezpieczeństwo nowych lawin.

Katastrofę spowodowała tak zwana lawina lotna. Od pewnego czasu panują w Szwajcaryi burze, skutkiem których już w ubiegłym tygodniu spadły ze stromych gór lawiny, powodując liczne nieszczęścia. Jednakże lotne lawiny nawet przy spokojnem powietrzu staczają się łatwo w doliny. Jeżeli mianowicie, jak to było obecnie, przez długi czas nie ma opadów śniegowych, natenczas dawne pokłady śniegu twardnieją i przemieniają się na powierzchni swojej w gładki lód. Gdy na taką wygładzoną powłokę spadnie świeży suchy śnieg i przybierze kilka stóp grubości, natenczas na pochyłej i gładkiej powierzchni nie może się utrzymać i stacza się na dół w przyspieszonym ruchu, zabierając po drodze inne masy śniegu. Są to tak zwane lotne lawiny. Poruszają się ogromną szybkością, wywołują przed sobą tak olbrzymie ciśnienia powietrza, że wszystko pada po drodze, zanim się lawina zjawia na miejscu. Z tego powodu lawiny lotne są dla mieszkańców Alp o wiele groźniejsze niż lawiny zwyczajne, które się poruszają z szybkością stosunkowo nieznaczną.

Samobójstwo. Onegdaj z rana na stacyi Bonarka pod Krakowem zderzyły się dwa pociągi towarowe, przyczem doznały uszkodzenia lokomotywy i kilka wozów towarowych. — Z ludzi nie doznał nikt uszkodzenia. Młody urzędnik kolejowy, na...skiem Katerle, z którego winy nastąpiło to ...zenie, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. To osieł!

Pociągi robotnicze. Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: W myśl postanowień taryfy osobowej dla ruchu lokalnego, będzie kolej państwowa przewoziła, począwszy od 2 marca b. r. aż do odwołania, większe transporty robotników na szlakach Rzeszów—Kraków co poniedziałku, wtorek, środy czwartku i piątku wyłącznie nadzwyczajnym pociągiem osobowym nr. 112, a na szlaku Rudnik—Kraków co poniedziałku, wtorku, środy i czwartku wyłącznie pociągiem osobowym nr. 718/118. Rozkłady jazdy tych dwóch pociągów są ogłoszone po stacyach. Oba pociągi przechodzą w Krakowie wprost do Oświęcima, względnie do Mysłowic.

Pustelnik. „Russkoje Słowo“ donosi o szczególnego rodzaju pustelniku, którego ujęto niedawno w gubernii permskiej w miejscowości Wierchetuije. Mieszkał on w lesie i podawał się za duchownego. Do pustelnika ściągały całe procesye pątników, a zwaszcza pątniczek. Otóż „pustelnik Fiedotuszka“ zatrzymywał sobie co pewien czas niektóre pątniczki dla wspólnego pożycia, a potem zabijał i grzebał w lesie. W sąsiedztwie jego szałasu znaleziono cały cmentarz zabitych ofiar. Obecnie sprawę „pustelnika“ rozważa sąd permski, na którego żądanie Fiepotaszkę aresztowano.

Zemsta za ślub z Polką. Donoszą z Torunia: Pewien balwierz, ewangielik, służąc w wojsku, był lubiany od ogółu oficerów i wojskowych, miał dużą praktykę w fortecy; kiedy wysłużył swój czas, założył golarnię na placu wojskowym, tuż koło fortecy, no

---

— Czy wystarczyłaby panu zapłata 50-ciu gwinei *) za pracę jednej nocy?

— Rozumie się.

— Mówię, pracę jednej nocy, jakkolwiek słuszniej możnaby tu mówić o jednej godzinie. Chcielibyśmy prosić tylko pana, abyś zechciał wydać swą opinię co do prasy hydraulicznej, która przestała dobrze funkcyonować. Gdybyś nam pan zechciał wskazać, na czem błąd polega, łatwo by już nam przyszło ją naprawić i doprowadzić do porządku. Co pan sądzisz o tem zamówieniu?

— W stosunku do wyznaczonego wynagrodzenia wydaje mi się ono bardzo małoznacznem.

— I jest też niem. Tylko pragnęlibyśmy, abyś pan przybył wieczór ostatnim pociągiem.

— A dokądże to?

— Do Eyford w Berkshire. Jest to małe miasteczko na granicy hrabstwa Oxfordshire, mniej więcej siedem mil od Reading. Przybędziesz pan tym pociągiem o 11 minut 15 ze stadyi Paddington.

— To doskonale składałoby się.

— Ja przyjadę po pana powozem.

— Mamy zatem jeszcze i drogę końmi?

— Nieinaczej, ponieważ posiadłość nasza leży już na wsi zupełnej. Oddalona jest od stacyi Eyford o dobre siedem mil.

— Ależ w takim razie może i przed północą nie zdołamy przybyć na miejsce, prawdopodobnie więc nie będę już mógł powrócić tej samej nocy do domu i będę zmuszony zanocować?

— O to niech się pan nie kłopocze. Nocleg znajdzie się i u nas.

— Ale to jest kłopotliwe. Czy nie mógłbym raczej przybyć w dogodniejszej jakieś porze?

— Uważamy tę godzinę za najwłaściwszą. Za tę drobną niewygodę otrzymujesz pan, człowiek młody i nieznany jeszcze, honorarym, jakiego najcardziej wzięci pańscy koledzy może nie zażądaliby nawet za swą radę. Jeżeli wszakże pan zechce bliżej zastanowić się nad moją propozycyą, to czasu ma pan na to jeszcze aż nadto wiele.

— Pomyślałem jak bardzo przydałoby mi się w tej chwili 50 gwinei i dla tego też odpowiedziałem:

— Bynajmniej, bardzo chętnie godzę się na pańskie żądanie, chciałbym prosić tylko o szczegółowsze nieco wytłomaczenie mi, czem właściwie mogę panu służyć.

— Oczywiście. Pańską ciekawość uważam za całkiem uzasadnioną, tem więcej, że musiałem obudzić ją w panu moim warunkiem ścisłego zachowania tajemnicy. Zanim przeto zażądamy od pana dania nam obowiązującego słowa, musisz pan być co do wszystkiego dokładnie powiadomiony. Spodziewam się, że tu nikt nie posłuchuje.

— To zupełnie wykluczone.

— W takim razie pozwól pan, że mu wszystko wytłomaczę: wiadomo panu zapewne, że ziemia wałknerska czyli foluszowa *) jest bardzo cennym i poszukiwanym artykułem handlu, ponieważ w całej Anglii znachodzi się ją zaledwie w dwóch miejscach.

— Coś o tem słyszałem.

— Przed niejakim czasem kupiłem sobie małą posiadłość około dziesięciu mil od Reading. Miałem szczęście odkryć na jednem z pól pokład ziemi wałknerskiej. Przy bliższym rozpatrzeniu się wszakże okazało się, że cały pokład był bardzo nieznaczny, że ściślej mówiąc była to tylko żyła łącząca dwa wielkie pokłady, znajdujące się na prawo i lewo od niej na gruntach, niestety, moich dwóch sąsiadów. Ci poczciwcy, rzecz jasna, nie mieli najmniejszego pojęcia o tem, iż na swych gruntach mają coś w rodzaju miny złota i dlatego też w moim interesie leży odkupić od nich te grunta zanim się dowiedzą, że mogą żądać za nie ceny odpowiedniej do ich rzeczywistej wartości. Niestety brak mi było do tego odpowiednich środków. Kilku przyjaciół, których powiadomiłem o mojem odkryciu, radziło mi, abym potajemnie wyeksploatował mój pokład i w ten sposób uzyskał sumę potrzebną do nabycia przyległych posiadłości. Otóż od dłuższego już czasu stosowaliśmy się do tej rady i do tego celu używaliśmy hydraulicznej prasy. Jak to już powiedziałem prasa ta została uszkodzoną i dla tego chcielibyśmy zasięgnąć u pana, jako rzeczoznawcy rady. Obecnie możesz pan wyobrazić sobie jak zazdrośnie strzedz musimy naszej tajemnicy. Gdyby to doszło do czyichkolwiek uszu, że jakiś inżynier ogląda naszą niewielką posiadłość, wzbudziłoby to, rozumie się, powszechną ciekawość a skoro rzecz ta stałaby się głośną, musielibyśmy wyrzec się wszelkiej nadziei nabycia tych pól i przeprowadzenia naszych planów. C. d. n.

*) Gwinea, to samo co funt szterling — 25 K.

*) Glinka używana przy fabrykacyi sukna.

i cieszył się ogromnem powodzeniem, tak, że musiał przyjąć kilku subjektów. W parę lat był już prawie zamożnym człowiekiem, zaczął myśleć więc o ożenku, a zakochawszy się w Polce, ożenił się z nią. Od tej chwili żaden ani wojskowy, ani cywilny, czujący się „prawdziwym Niemcem", do niego ani zajrzał. Na domiar gospodarz wymówił mu mieszkanie i nikt mu nie chciał innego wynająć, tak, że zmuszony był wyjechać w głąb Niemiec.

Zmarła niedawno baronowa Adolfowa Rotszyldowa w Paryżu poczyniła w testamencie cały szereg zapisów, które się przyczynią do rozszerzania akcyi w kierunku ochrony kobiety i dziecka w Paryżu. Pierwszy legat w sumie miliona franków jest przeznaczony do rozporządzenia komitetu, mającego na celu podobne, jak istniejące w Krakowie Biuro porady dla matek. Z procentów od tej sumy udzielane będą premie matkom z ubogich rodzin, które karmiąc same niemowlęta, pielęgnują je troskliwie. Sumę 500.000 franków zapisała zmarła na zbudowanie przytuliska dla położnic, dalej 700 000 franków na przytulisko dla niemowląt i sierót, 500.000 franków na opiekę nad kobietami opuszczającemi mury więzienne i 100.000 franków na utworzenie funduszu emerytalnego dla dozorczyń chorych. Ten ostatni zapis ma głównie na celu zwiększyć kadry wyszkolonych pielęgniarek, gdyż kobiety chętniej garnąć się będą do tego zawodu, wiedząc, że po pracy żmudnej około cierpiącej ludzkości starość ich będzie zabezpieczona.

Tak bywa najczęściej. Oho! już przyjaciel L. pisze historyjkę o „Mieście Ślepych", jakie zakłada bardzo łaskawa królowa Silva, w którem kraju największą niewolę cierpią rolnicy pod władzą żydów. Żeby ci, co mają dobre oczy mieli oświatę i dobrobyt, to by i ślepym było dobrze na świecie. To też wszędzie, jeżeli magnaterya robi zapis, to zwykle na nieuleczalnych lub paralityków, bo tacy już nie będą żadnego powstania robić. Ale biedne talenty nie mają ratunku, a oświata ludu, jeżeli jest cierpiana, to już chwała Bogu! To też w czasach najstraszniejszej niewoli ludu, pobożne i święte królowe obsługiwały dziadów w szpitalach i całowały ich rany. Dziad był poważną figurą, bo jakżeby robić dobry uczynek jałmużny, gdyby dziada nie było. Ale lud pracujący miał coraz większe ciężary, bo to już taka wola Boska, według owych Chrześcian. Teraz chłopiec zaniedbany dopiero w tenczas litość wzbudzi, gdy się do kozy za złodziejstwo dostał, ale przedtem nikt nie widział jego nędzy. Teraz donieść władzy, że tam ojczym lub macocha trapi okropnie pasierba, to ci naprawdę tak odpowiedzą: trapi? coż my na to poradzimy — ale go jeszcze nie zabił? Jak go zabiją to tam pójdzie komisya śledcza. — Bóg zapłać za to.

Z wielkiem uszanowaniem

Antoni Puszczyk.

W sprawie trafikantów. W komisyi budżetowej postawiło kilku posłów wniosek, ażeby państwo więcej niż dotychczas troszczyło się o los trafikantów i ażeby podwyższono im na 15% prowizyę, jaką oni mają od sprzedaży tytoniu i cygar, a która dziś wynosi tylko 10%, 9%, a w niektórych gatunkach tytoniu i cygar zaledwie 7%. Minister finansów dr. Korytowski sprzeciwił się temu żądaniu, gdyż spełnienie jego musiałoby pociągnąć za sobą albo znaczne obniżenie dochodów państwowych, albo też podniesienie ceny tytoniu i cygar. Wedle wyjaśnienia Dra Korytowskiego położenie trafikantów w Austryi wcale nie jest tak rozpaczliwe jak to przedstawiają ich obrońcy. Stwierdzono bowiem, że trafikant, obracający kapitałem 1000 koron, ma rocznego dochodu 1500 do 2000 koron. Aby jednak podwyższyć ten dochód trafikantów z powodu przyrostu ludności, postanowił rząd, że ani w roku 1908, ani też w roku 1909 nie będzie udzielona żadna nowa koncesya na trafikę w całej Austryi. Wreszcie zgadza się rząd na to, ażeby po śmierci trafikanta przechodziła trafika na wdowę po nim, lub jego dzieci, ale dalszych krewnych uwzględniać nie może.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Klemens Pierges. Wnieście wszyscy razem zażalenie do Namiestnictwa. Może ono co poradzi, inaczej trzeba czekać cierpliwie jeszcze 2 lata. Potem tych wszystkich propinatorów dyabli wezmą.

P. Władysław Janik. Niech nam pan napisze, czy Pan dostał kalendarz, czy nie, bośmy wysłali.

P. Wodarczyk. Niech nam pan napisze, ile jest warta cały grunt razem z budynkami i ile pan płaci podatku rocznie. Gdy od pana dostaniemy odpowiedź, to panu napiszemy, czy pan będzie mógł otrzymać pożyczkę rentową.

P. Wysocki, Soreki. Niech pan weźmie wszystkie papiery i pojedzie z nimi do Lwowa i pójdzie do p. Wysloucha, Redaktora Kurjera Lwowskiego, on da radę i pomoże. C. d. n.

Pieniądze przysłali: Buczek 2 k. 20, Jarnot 4 k. 20, Pasiewicz 4 k. 20, Mikosz 4 k. 20, Nosek 4 k. 20, Franuś 2 k. Pactwa 6 k. 40, Popadżuk 4 k. 20, Adamek 4 k. 20, Tomaszkiewicz 4 k. 20, Wieczorek 4 k. 20, Skrzypek 4 k. 20, Pyć 2 k., Giżowski 4 k., Knapik 4 k. 20, Ochała 4 k. 20, Stilger 4 k. 20, Kuna 4 k. 20, Ciesieska 4 k. 20, Jan Mac 4 k. 20, Hebda Jędrzej 6 k. 20 Dębski 4 k., Wajda 4., Gwóźdź 2 kor., Napp 4 k. 20, Matera 4 k. 20, Gmina Byczyna 4 k. 20, Fajfer 4 k. 20, Faruga 2 k. 20, Fijał 2 k. 20, Najsarek 4 k. 20, Dudzik 4 k. 20, Kohul 4 k. 20, Sobol 5 k. 70, Szewc z Bośni 4 k. 20, Putek 4 k., Masło 4 k. 20, Przybylski 3 k. Caban 4 k. 20, Piotrowski 4 k. 20, Igielski 2 k., Ks. B. 4 k., Siwek 2 k., Chlebiński 4 k. 20, Bochenek 2 k., Tesarczyk 4 k. 20, Sztander 2 k. 20 Romańczyk 3 k., Sopata 4 k. 20, Dydo 4 k. 20, Sandalowski 4 k. 20, Schendera 4 k. 20, Janusz 4 k. 20, Cieszyński 4 k. 20, Sokołowski 3 k. 10, Stala 4 k. 20, Mirocka 4 k., Kiszoła 4 k. 20, Czapla 4 k. 20. C. d. n.

Cennik ziemiopłodów. Kraków 4 marca. Płacono za 100 kg. Pszenica biała 23 00 do 23.60, czerwona i żółta 22·60 do 23·20, węgierska 24 00 do 24·40; żyto krajowe 19 00 do 20·80, węgierskie 21·60 do 22·80; jęczmień na krupy 15·20 do 15·70, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15 30 do 15·90; proso 14·— do 15·50; jagły 24 - do 26·—; tatarka 17·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 22 00 do 29 00; fasola 16·50 do 28 00; wyka 14·60 do 16·00; rzepak zimowy 32·00 do 33 00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190 —, biała — do — ; tymotka 54·— do 70·—; soczewica 20·— do 60·—; słoma 6·40 do 7·00; siano 7·— do 8·00; koniczyna pastewna 9·60 do 10·00; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 3·00 do 3 40; masło za 1 kg. 2·60 do 2 80.



Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

P. CANON

Antwerpen (Belgien),
Lange Herenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwszo klasowymi szybkimi okrętami pocztowymi, do wszystkich części świata z Antwerpii prostą linią bez przesiadania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do **Nowego Yorku** i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do **Kanady** dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zaopatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej **wyśmienity**. — Usługa rzetelna.

Ważne dla rolników! Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 113 morgów dobrej, urodzajnej ziemi **darmo** na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i opłatnie. 11—52

Zawiadomienie.

Tanio do sprzedania wspaniałe obrusy we wszystkich kolorach, kwiaty adamaszkowe po 2 Korony i wyżej za obrus. Kapy na łóżka bardzo gustowne po 8 Korony i wyżej za sztukę. Koce flanelowe i wełniane prawie za bezcen t. j. po 3 korony do 14 koron za sztukę, również płótno na bieliznę we wielkim wyborze. Towar nienadający się wymieniam.

Tkalnia Antoniego B[illegible]ruta w Korczynie koło Krosna. 12—52

Taniej niż wszędzie!

Znakomite płótna korczyńskie

Bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania, dla każdego stanu i na każdą porę poleca:

TKALNIA JÓZEFA JÓRASZA
„pod opieką Najśw. Rodziny"
w Korczynie obok Krosna (Galicya).
(Na żądanie próbki z oceną darmo i opłatnie). 11—52



Męski ankr. remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem **bardzo dobrze** idący na min. wyregulowany złr. **1·95**. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog ilustrow. zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz towarów muzycznych.

F. Pamm. Kraków, ul. Zielona 4—20

TANIE CZESKIE PIERZE!



5 kilo nowe, ciemne K. 9·60, lepsze K. 12; pół białe K. 18; białe K. 24; puch biały jak śnieg K. 30, K. 36 i K. 42 Wysyłka opłacona za pobraniem pocztowem. Wymiana za zwrotem prosta.

Benedikt Sachsel,
Lobes 307 koło Pilzna (Czechy). 4—6



Tak zachwalane

Singera maszyny do szycia i haftu przez agentów Towarzystwa pruskiego, są starego systemu, wyszłego z użycia, które, co do wykończenia, jakości, jak również najlepszych ulepszeń, nie wytrzymują konkurencyi z maszynami, które trzymam na składzie. Prowadzę handel od 35 lat bez pomocy natrętnych agentów. Ostrzegam przed agentami, którzy za swoje pośrednictwo otrzymują 20—30 prc. prowizyi, kupujący zaś lichą i drogo zapłaconą maszynę pod nazwą „Oryginalna"

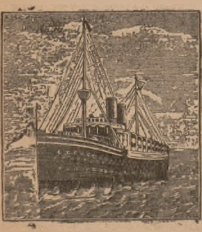
Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

który nie posługuje się agentami.

Lwów, Hotel Zorża. Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.

Proszę żądać cenników. 11—25



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

„AUSTRO-AMERICANA"

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy zię zasady: **„swoj do swego"!**

Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okretowych

GOLDLUST I SP.

KRAKÓW, ul. Lubicz 7, naprzeciw dworca kolejowego). — **LWOW**, ul. Na Błonie 1. 2. **Czerniowce—Brody—Nadbrzezie—Pudwołoczyska—Szczakowa** — oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. — Jedyne towarzystwo żeglugi, upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30, kwietnia 1904 do l. 21903 do ustanawiania ajentów i reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Zastępstwo Austryackiego 1 p. „Lloydu". 11—52

Wydawca i Red. odp.: Dr. Michał Danielak. Drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu.